



MORS znaczy śmierć, polski pistolet maszynowy wz.39

Michał Mackiewicz

Miał szansę stać się dumą przemysłu zbrojeniowego II Rzeczypospolitej. Wybuch wojny uniemożliwił uruchomienie seryjnej produkcji i w rezultacie pierwszy polski pistolet maszynowy nie odegrał żadnej roli podczas wojny obronnej we wrześniu 1939 roku.

W roku 1918 w okopach I wojny światowej za-debiutował pierwszy w pełni udany pistolet maszynowy – niemiecki MP 18.I. Broń skonstruowana przez Hugona Schmeissera i produkowana w zakładach Teodora Bergmanna stanowiła odpowiedź na zapotrzebowanie wojska na broń lekką, szybkostrzelną i przeznaczoną do walki na bliskich odległościach.

Mimo że wojenny debiut był niezwykle krótki, a liczba użytych bojowo egzemplarzy (MP, *Maschinenpistole*) niewielka, to tę nową kategorię broni uznano za perspektywiczną i w dwudziestoleciu międzywojennym kilka krajów przystąpiło do opracowywania własnych wzorów. Należała do nich także Polska, której myśl konstrukcyjna i przemysł zbrojeniowy rozwijały się w latach trzydziestych nad wyraz prężnie.

Zalety peemów były u nas znane, wszak niewielką ich liczbę zakupiono dla Policji Państwowej (amerykańskie



Fot. ze zbiorów autora

► Jan Skrzypiński, polski inżynier, konstruktor broni strzeleckiej, w tym Morsa



Fot. ze zbiorów autora

► Mors wz.39

Thompsony wz.1921 i fińskie Suomi wz.1931), jednakże wojsko dosyć późno zainteresowało się tą bronią, dlatego też prace projektowe ruszyły dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych. Wnikliwie przebadano konstrukcje zagraniczne i ostatecznie zdecydowano, że wzorcem dla rodzimego projektu będzie niemiecki EMP, zbudowany przez Heinricha Vollmera w zakładach Erfurter Maschinenfabrik (ERMA).

Peem wykorzystywał odrzut zamka swobodnego i strzelał z zamka otwartego. Zasilanie odbywało się z pudełkowego magazynka dołączanego poziomo z lewej strony. Lufa znajdowała się w metalowej osłonie. Podobnie jak większość peemów z lat trzydziestych, EMP miał klasyczną karabinową kolbę i długie łożo; cechą szczególną był natomiast drewniany przedni chwyt typu pistoletowego. Z broni można było prowadzić ogień ciągły i pojedynczy; przełącznik w postaci dźwigniki znajdował się nad osłoną spustu. Zabezpieczeniem było jedynie wyfrezowane wycięcie w komorze zamkowej, na którym opierała się rączka zamkowa; potem dodano także dźwignikę blokującą zamek. Charakterystycznym i jednocześnie wielce nowatorskim szczegółem konstrukcyjnym broni Vollmera była teleskopowana osłona sprężyny powrotnej. Zapewniała to dobrą stabilizację sprężyny w trakcie pracy oraz chroniło ją przed zanieczysz-

czeniami. Rozwiązanie to zastosowano potem w najsłynniejszym niemieckim pistolecie maszynowym MP 38/40.

Polski zespół konstrukcyjny z warszawskiej Fabryki Karabinów, kierowany przez Piotra Wilniewczyca i Jana Skrzypińskiego (twórców Visa wz.35), ogólny układ broni oparł na EMP; zastosowano jednak pionową, a nie poziomą osadę magazynka, uznając takie położenie za wygodniejsze i praktyczniejsze. Dopracowywanie konstrukcji zajęło kilka lat (w sumie powstało kilka prototypów); przede wszystkim zmagano się ze zbyt dużą szybkostrzelnością broni oraz nie najlepszą celnością (duży rozrzut pocisków) – zwłaszcza przy strzelaniu seriami. Rozwiązaniem tych problemów okazało się osłabienie sprężyny powrotnej, zwiększenie masy zamka i wydłużenie jego drogi powrot-

nej (obniżenie szybkostrzelności) oraz zastosowanie dłuższej, masywniejszej lufy i zmodyfikowanie przyrządów celowniczych (zwiększenie celności). Pracowano także nad poprawieniem ergonomii. Ostatecznie latem 1939 roku wojsko odebrało wyprodukowaną w warszawskiej Fabryce Karabinów partię próbną peemów (36 sztuk), które skierowano do testów w jednostkach. Wybuch wojny przekreślił dalsze prace, jak również uruchomienie produkcji seryjnej.

Pistolet maszynowy MORS (z łac. śmierć) wz.39 jest bronią samoczynno-samopowtarzalną, przystosowaną zarówno do ognia ciągłego, jak i pojedynczego, przy czym nie ma klasycznego przełącznika rodzaju ognia, ale dwa języki spustowe – przedni do ognia serią, tylny – pojedynczego. Peem strzela z zamka otwartego i dzięki odrzutowi zamka swobodnego jest zasilany z magazynka pudełkowego dwudziestopięcionaboowego (naboje 9 mm Parabellum), dołączanego prostopadle od dołu. Po ostatnim strzale zamek pozostaje w tylnym położeniu, następuje także zwolnienie zaczepu magazynka (miało to przyspieszać przeładunek broni). Jedynym zabezpieczeniem przed przypadkowym strzałem jest wycięcie w komorze, w które wchodzi rączka zamka (identycznie zastosowano we wczesnych MP 38/40).

W Morsie wz.39 zastosowano kilka udoskonaleń, które z dzisiejszej perspektywy są nieco problematyczne. W przednim chwycie znajdowała się teleskopowa podpórka, mająca w zamysle stabilizować broń przy strzelaniu



Fot. ze zbiorów autora

► Piotr Wilniewczyk, współtwórca Morsa



Fot. Muzeum Wojska Polskiego

serią, zapewniono szybką wymianę lufy w warunkach polowych (wiele wskazuje, że było to udogodnienie zupełnie zbędne), zastosowano także pneumatyczny opóźniacz (choć niezwykle pomysłowy, o iluzorycznej raczej wartości). Dużą, zauważalną na pierwszy rzut oka wadą Morsa wz.39 są gabaryty; co prawda inne peemy z lat trzydziestych także miały klasyczną drewnianą kolbę karabinową i łożo, ale nasz wz.39 jest bardzo długi – mierzy 97 cm! A pamiętać trzeba, że projektowano go m.in. z myślą o załogach pojazdów bojowych. Nie można wykluczyć, że po wnioskach z testów przeprowadzonych w jednostkach konstrukcja peemu uległaby dalszym zmianom. Niestety nie starczyło na to czasu.

Ocena Morsa wz.39 musi pozostać niepełna, albowiem nie jest znana żadna relacja dotycząca jego bojowego użycia we wrześniu 1939 roku, nie zachowały się także żadne archiwalne zdjęcia polskiego peemu. Niemniej broń ta wystawia znakomite świadectwo polskiemu przedwojennemu przemysłowi zbrojeniowemu; jakość jej wykonania wydaje się pierwszorzędna.

W Polsce jest tylko jeden zachowany MORS wz.39. Egzemplarz o numerze seryjnym 38, znajdujący się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie i będący jednym z najcenniejszych eksponatów placówki, został pozyskany w 1983 roku z moskiewskiego Muzeum Sił Zbrojnych ZSRR. Ma nieoryginalną lufę i magazynek. Dwa inne znane

Morsy wz.39 są w Rosji – jeden (o numerze 39) we wspomnianym muzeum moskiewskim, drugi (nr 19) w Muzeum Artylerii w Petersburgu. Nie są znane okoliczności, w jakich polskie peemy trafiły do ZSRR (odebrane jeńcom, zdobyte w walce w 1939 roku, a może zabrane z zajętych magazynów lub koszar?), ale bez wątpienia zostały one poddane wnikliwym testom w radzieckich biurach konstrukcyjnych. 🇷🇺

Michał Mackiewicz – archeolog, pracownik Działu Historii Wojskowości Muzeum Wojska Polskiego; zajmuje się historią wojen i uzbrojenia oraz archeologią militarną; autor licznych artykułów o tematyce historyczno-wojskowej, współautor książki *Kircholm-Kluszyn, zwycięstwa husarii* (2011)